Rok IX. Nr. 278 — Sosnowiec, środa 10 października 1934 roku. — Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

...rata wy-
...nie
...gji
4-97, ... -94.
Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-ko Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Krwawy zamach na króla Jugosławji ALEKSANDRA

Tragiczny zgon ministra Barthou i trzech generałów

Zamachowiec został zlinczowany przez tłum

PARYŻ, 9. 10. (wł.) Dziś, według ustalonej zdawna wizyty, przybył do Marsylji król Jugosłowiański, Aleksander.

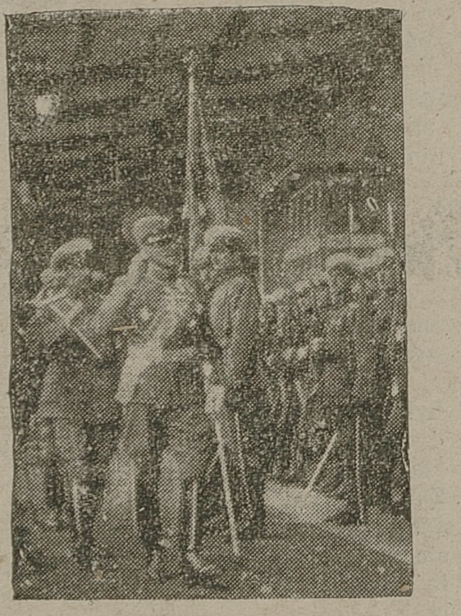
Król odbywał podróż okrętem, by z Marsylji udać się do Paryża koleją.

Na powitanie króla w porcie marsylskim wyjechali przedstawiciele rządu i wojskowości, z ministrem spraw zagranicznych Barthou na czele.

Według przepisanego ceremonjału lądowanie okrętu króla, odbyło się o godzinie 16 min. 10.

Po powitaniach, król i towarzyszący mu orszak wsiedli do samochodów i udali się do miasta, do prefektury.

Koło gmachu giełdy, gdzie było największe skupienie widzów, padło z tłumu około 20 strzałów, skierowanych do orszaku królewskiego.



Król Aleksander na du[illegible]

Król został trafiony trzema kulami, odniósł również ranę minister Barthou oraz generałowie Georges członek najwyższej rady wojennej, uchodzący za najpoważniejszego kandydata na następcę po generale Weygand i Berthelot.

Ciężko rannego króla przewiezio no natychmiast do ratusza, gdzie mimo zabiegów lekarzy, zmarł.

KIM BYŁ ZAMACHOWIEC?

Według informacyj niemieckich zamachowców było dziesięciu i wszyscy oni strzelali z rewolwerów

Według źródeł francuskich głównym sprawcą zamachu został zlinczowany przez tłum, odniósłszy przedtem ranę od cięcia szablą adjutanta osobistego króla.

Jest to niejaki Petrus Calomen, obywatel jugosłowiański, urodzony w roku 1899 w Zagrzebiu. Z zawodu był podobno handlowcem. Znaleziono przy nim paszport wystawiony w Zagrzebiu, z adnotacją, że 28 września przekroczył granicę koło Vallorbe.

WRAŻENIE W PARYŻU.

Pierwsze wiadomości o zamachu i tragicznych jego skutkach, nadeszły do Paryża około godz. 17-ej, wywołując grozę i osłupienie.

O godzinie 18-ej dzienniki wydały dodatki nadzwyczajne, zawiadamiając publiczność o tragedji marsylskiej. Dodatki te zostały rozchwytane przez publiczność, wyrażającą głośno swe oburzenie i potępienie.

ZAMACHOWIEC CHCIAŁ POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO.

Agencja Havasa podaje, że zamachowiec po dokonaniu zamachu, usiłował popełnić samobójstwo, jednak policjanci i tłum przeszkodzili mu w tych zamiarach.

Zamachowiec został zlinczowany przez wzburzony tłum przed gmachem prefektury.

W Marsylji panuje olbrzymie podniecenie, we wszystkich miastach francuskich chorągwie państwowe opuszczono do połowy masztu. Radjostacje francuskie na znak żałoby przerwały nadawanie audycji.

KRÓLOWA MARJA.

Królowa jugosłowiańska Marja nie towarzyszyła królowi w jego podróży morskiej.

Wyjechała ona z Białogrodu koleją do Paryża. Dziś w nocy miało nastąpić spotkanie króla i królowej w Dijon.

WSPÓLNICY ZAMACHOWCA.

Według wiadomości francuskich, zamachowiec Calomen miał kilku wspólników, którzy po krwawej strzelaninie, korzystając z zamieszania, zbiegli.

Szereg osób zgrupowanych na miejscu zamachu odniosło rany w czasie strzelaniny. M. in. zraniony został również operator filmowy.

CO MÓWI SZOFER SAMOCHODU KRÓLEWSKIEGO.

PARYŻ, 9. 10. (wł.) Szofer samochodu króla Aleksandra opowiada o zamachu:

„Gdy przejeżdżaliśmy przez plac Giełdy, na stopień wozu wskoczył jakiś człowiek i strzelił trzy, czy cztery razy do króla. Natychmiast starałem się zamachowca odepchnąć jednocześnie adjutant króla wymierzył mu szereg ciosów, a napastnik padł na bruk i tłum go zlinczował“.

KONDOLENCJE RZĄDU POLSKIEGO.

Ambasador Chłapowski w Paryżu złożył kondolencje rządowi francuskiemu w imieniu rządu polskiego. W Warszawie minister Romer złożył kondolencje w ambasadzie francuskiej i poselstwie jugosło-wiańskiem.

Zgon ministra Barthou i trzech generałów

PARYŻ, 9. 10. (wł.) Według informacyj nadeszłych z Marsylji — stan ministra Barthou po przewiezieniu do szpitala pogorszył się znacznie.

Lekarze zdecydowali się na przeprowadzenie transfuzji krwi. Mimo tego zabiegu minister Barthou wyzionął ducha. Późnym wieczorem nadeszły wiadomości o zgonie generałów Georgesa i Berthelota, którzy odnieśli rany w czasie zamachu, oraz generała jugosłowiańskiego, który również został zraniony w czasie strzelaniny.

Prezydent Companys skazany na śmierć

Kapitulacja hiszpańskich rewolucjonistów

PARYŻ, 9. 10. — Strajk generalny w Hiszpanji i wojna domowa przeszły obecnie w nową fazę. Dotychczasowe dwa główne ośrodki rewolucji, Katalonja i Asturja, znajdują się prawie całkowicie w rękach rządowych, nowe rozruchy wybuchły natomiast w prowincjach południowych.

Według doniesień „Journala“ w Katalonji rozpoczęły działalność sądy wojenne.

Spodziewano się, że wobec szybkiego stłumienia rewolty separatystów katalońskich sądy te będą wyrokowały łagodnie, tymczasem zapadłe dotychczas wyroki są bardzo ostre. Dziennik ten donosi, że po krótkiej rozprawie, odbytej na pokładzie parowca „Uruguay“ sąd wojenny skazał prezydenta Generalidad w Barcelonie, Companysa oraz kilku przywódców rewolucjonistów katalońskich na karę śmierci.

Wyrok będzie wykonany dopiero po zatwierdzeniu go przez rząd madrycki i prezydenta republiki hiszpańskiej. Powszechnie nie wierzą, ażeby zwycięski rząd mógł być tak okrutny i by wyraził zgodę na stracenie szlachetnego bojownika o niepodległość Katalonji.

Groźne rozmiary przybrała rewolucja w południowych prowincjach — Andaluzji i Granadzie.

We wszystkich większych miastach robotnicy porzucili pracę, wszędzie dochodzi do starć między strajkującymi a policją i wojskiem.

Pogłoska o aresztowaniu b. premjera Azany okazała się nieprawdziwa, rzekomo bowiem udało mu się zbiec z dwoma członkami Generalidad samolotem do Francji.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

ZNIESIENIE OCHRONY LOKATORÓW — A NIE OBNIŻKA KOMORNEGO.

WARSZAWA, 9. 10. W jednem z pism lwowskich ukazała się wiadomość, jakoby w łonie rządu rozpatrywana była możliwość przeprowadzenia obniżki komornego.

Jak stwierdzają czynniki miarodajne, w tym zakresie, sprawa obniżenia komornego nie jest obecnie aktualna. Oczywistą jest rzeczą, że obniżka komornego musiałaby być przeprowadzona w drodze rozporządzenia ministerjum opieki społecznej, które nie zajmuje się zupełnie tą sprawą.

Raczej istnieje w łonie kół miarodajnych tendencja zniesienia ochrony lokatorów. Sprawa ta jednak jest jeszcze w fazie rozważań i nic definitywnego w tym zakresie nie da się powiedzieć.

ŻYCIE LUDZKIE ZA 8 GROSZY.

WARSZAWA, 9. 10. W styczniu r. b. dokonano bestjalskiej zbrodni w Pułtusku pod Warszawą.

Lasem wracał do domu miejscowy kupiec zbożowy Mordka Brodacz. Po drodze napadli go bandyci, którzy spodziewając się dużego łupu zamordowali Brodacza, przez odrąbanie mu głowy tasakiem. Tymczasem Brodacz nie miał przy sobie żadnych pieniędzy i zbrodniarze zrabowali mu tylko portmonetkę zawierającą 8 groszy.

Policji wkrótce udało się wpaść na trop zbrodniarzy i aresztować ich. Byli to okoliczni mieszkańcy Szelejewki, Grzelakowski i Piotrowski. Wszyscy trzej stanęli w lutym przed sądem doraźnym, gdzie groziła im kara śmierci.

Jednakże ze względu na brak pewnych materjałów, sąd doraźny sprawę odroczył.

W międzyczasie jednak uchylono rozporządzenie o sądach doraźnych i w ten sposób zbrodniarze uniknęli groźby stryczka. Sprawę przekazano do ponownego śledztwa, które niedawno zostało ukończone i obecnie 19 bm. wszyscy trzej mordercy staną przed sądem okręgowym.

40.000 MARYNARZY STRAJKUJE W AMERYCE.

NOWY JORK, 9. 10. W poniedziałek rano ogłosiło strajk około 40.000 marynarzy amerykańskich, zatrudnionych w portach atlantyckich. Oświadczyli oni za pośrednictwem komisji strajkowej, że w razie nieuznania ich żądań, zbojkotują i unieruchomią cały ruch okrętowych na północnym Atlantyku i do Ameryki środkowej. Marynarze żądają podwyższenia żołdu najmniej do 75 dolarów miesięcznie, oraz zwiększenia załóg na okrętach przynajmniej o jedną trzecią.

RZUCIŁ PETARDĘ W GRUPĘ MŁODZIEŻY.

WILNO, 9. 10. W nocy z 7 na 8 bm. nastąpiła eksplozja materjałów wybuchowych przy ul. Podgórnej w pobliżu gmachu uniwersytetu.

Jak się okazało, nieznany sprawca rzucił w grupę bawiącej się młodzieży robotniczej petardę. Na szczęście nikt nie został zraniony.

TRAGEDJA W KOPALNI.

PARYŻ, 9. 10. W kopalni Cagnac w południowej Francji wybuchł w nocy z niedzieli na poniedziałek w głębokości 100 m. groźny pożar, który rozszerzył się z błyskawiczną szybkością na wszystkie objekty. 20 górników, przebywających wówczas w kopalni znalazło się w niebezpieczeństwie, a uratować zdołało się tylko 15-tu.

Reszta udusiła się i padła ofiarą ognia. Wśród nich znajdowało się 2-ch Polaków, dwóch Francuzów i jeden Portugalczyk. W czasie ognia spaliło się również 50 koni kopalnianych.

Baron Matejas Kwiek rozsądza pretendentów do tronu cygańskiego

Z pośród 30 tysięcy cyganów, którzy żyją jeszcze na świecie, blisko jedna trzecia zamieszkuje Polskę. Cyganie polscy mają zorganizowane własne życie społeczne, prawdziwą władzą jest dla nich tylko wybrany przez nich samych król, który zresztą nie ma swej godności dożywotnio, lecz wybierany jest na 5 lat. I oto w najbliższym czasie ma się właśnie odbyć nowa elekcja.

Już dzisiaj chodzą słuchy o gorączkowej propagandzie przedwyborczej. Wszyscy cyganie są zdania, że zbliżające się wybory będą miały specjalnie doniosłe znaczenie. Ostatnie lata były bardzo burzliwe w życiu polskich cyganów: rewolucje pałacowe, detronizacja i monarchowie konkurencyjni byli na porządku dziennym. Po nowej elekcji więc spodziewają się wyjaśnienia sytuacji.

Wasyl Kwiek, który jeszcze niedawno rządził w Warszawie, na Marymoncie, nie pozyskał powszechnego uznania. Wybuchnęła nawet swego czasu rewolucja pałacowa, ale król świadomy swej odpowiedzialności potrafił ją zgnieść. Usunięci dworacy przenieśli jednak walkę w szerokie masy. Powstały dwie partje: t. zw. legitymistów, broniących Wasyla Kwieka i t. zw. partja porządku, agitująca za Andrzejem Kwiekiem, jednym z licznych krewnych króla Wasyla. Wielu przypuszcza, że już najbliższe wybory doprowadzą Andrzeja Kwieka do zdobycia tronu. Wasyl Kwiek grozi jednak, Andrzej drogą prawną nie zdobędzie tronu.

Dla uniknięcia więc bratobójczej walki, w którą niewątpliwie wmieszałaby się policja, musi być znalezione jeszcze trzecie wyjście z sytuacji. Zwolennikiem tego rozwiązania jest baron Matejas Kwiek. Zjawił on się w Polsce przysłany przez międzynarodową organizację cyganów. Jego zadaniem jest pogodzenie dwuch zwaśnionych partyj. Dla spełnienia tego zadania ma on bardzo daleko idące możliwości, których użycie jest uwarunkowane ostateczną koniecznością. W misji bar. Kwieka godny jest podkreślenia zwłaszcza fakt, że poddany jednego z królów cygańskich w Europie ma godzić dwóch powaśnionych pretendentów do tronu.

Baron zabrał się do dzieła z wielką energją. Zwołał nadzwyczajne zgromadzenie wszystkich dygnitarzy cygańskich z Polski, coś jakby wielki sejm cygański. Zebranie uchwaliło ustąpienie obu przeciwników. Następny kongres, zwołany do Łodzi wybrał na króla na nowe pięciolecie dawnego rewolucjonistę Andrzeja.

Ale minęło pięć lat i cyganie stoją przed nowemi wyborami. Wasyl Kwiek jest znowu pretendentem do tronu i stara walka znowu rozgorzała. Obecnie partje są przekonane o zwycięstwie swego kandydata. Bar. Matejas Kwiek zjawił się więc znowu na widowni. Elegancki ten i światowy pan znowu gruntownie rozpatruje sprawę, ale stanowisko cygańskiego rozjemcy napawa go coraz większym sceptycyzmem.

SFERY GOSPODARCZE PRZECIW PRZYMUSOWEJ KARTELIZACJI.

WARSZAWA, 9. 10. Organizacje gospodarcze rozwijają energiczną akcję, skierowaną przeciwko projektowi przymusowego kartelu krochmalniczego.

Przeciwko temu posunięciu wypowiadają się ostatnio zarówno izby i organizacje rolnicze, jak i wreszcie organizacje przemysłowe. Wynika to z zasadniczo negatywnego ustosunkowania się tych organizacyj do wszelkich zrzeszeń, powstałych nie na płaszczyźnie dobrowolnego porozumienia się zainteresowanych, lecz wskutek przymusu.

Przemysł bowiem, eliminujący czynnik wolnej konkurencji, tkwiący zawsze w organizacji dobrowolnej, prowadzi do absolutnego skostnienia i odebrania wszelkiej inicjatywy twórczej życiu gospodarczemu.

WIDMO POGROMÓW ŻYDOWSKICH W AMERYCE.

Znamienne oświadczenie ambasadora Stanów Zjednoczonych.

NOWY JORK, 9. 10. Były ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie James W. Gerard, znany z wrogiego usposobienia dla Niemiec, wygłosił ubiegłej niedzieli przemówienie przez radjo amerykańskie, w którem wystosował ostrzeżenie pod adresem żydów.

Wiadomy powszechnie kontakt żydów z komunizmem — oświadczył mówca może wkońcu wzbudzić wśród obywateli amerykańskich zapatrywanie, judaizm a komunizm to jedno i to samo.

Wybitne jednostki żydowskie powinny zwrócić na to baczniejszą uwagę i przeciwstawić się zbliżeniu i działaniu, bo gdyby naród amerykański powziął przekonanie, że żydzi to komuniści, w Stanach Zjednoczonych mogło by dojść do takiego pogromu żydów, przy którym pogromy z dawnej cesarskiej Rosji wydawałyby się skromną paradą.

Gerard podkreślił, że dla żydów jako takich, bynajmniej nie jest wrogo usposobiony, jednak z całą bezwzględnością musi potępić ich łatwość mieszania się do akcji wywrotowej.

Hai-Heng postrachem piratów na linji Szanghaj—Hongkong

Na południowych wodach morza Chińskiego grasują jak dawniej tak i teraz bandy pirackie, które nie wahają się przed atakiem na większe nawet parowce pasażerskie i towarowe, płynące pod flagą nietylko chińską, ale i obcą. Plaga piracka daje się tak we znaki armatorom, kupcom i podróżnym, a straty są tak wielkie, że pomyślano wreszcie o sposobie przeciwdziałania skutecznego, nie odwołując się do pomocy okrętów wojennych, gdyż trudno aby przy wielkim ruchu na linjach morskich każdy statek mógł być eskortowany przez torpedowiec czy kanonierkę.

Pomysł wyszedł z Szanghaju, a wykonanie statku powierzono stoczni w Glasgow, gdzie w tych dniach odbyła się uroczystość spuszczenia na może kadłuba „Hai-Heng" przeznaczony został do przewozu pasażerów, poczty i towarów na linji Szanghaj — Hongkong, gdzie napady korsarskich statków są prawie na porządku dziennym. Nowy okręt jest tak urządzony, aby mógł stawić czoło wszelkim atakom piratów. Pod pokładem np. znajdują się ukryte, wysuwane ściany metalowe, które po naciśnięciu guzika w kabinie kapitana, wysuwają się automatycznie do góry i przedziela ją w ten sposób pokład na kilka odrębnych i odseparowanych od siebie kompartymentów. Napastnicy zostaną rozbici na grupy, odseparowani murem żelaznym jedna od drugiej, załodze będzie zatem łatwiej dać sobie radę z podzielonym i rozproszonym przeciwnikiem.

Kabina radjoiskrowa, o posiadanie której zabiegają zawsze piraci, aby przeszkodzić załodze w skomunikowaniu się ze światem zapomocą sygnałów SOS., zabezpieczona została pancerzem ochronnym i potrójnemi drzwiami, które się zamykają automatycznie na sygnał dany z kabiny kapitana. W reszcie w rozmaitych punktach strategicznych pokładu umieszczono szereg hydrantów, połączonych z kotłami parowemi. Jedno naciśnięcie guzika wystarczy, aby z kilkudziesięciu hydrantów zaczęły buchać na pokład silne strumienie wrzącej pary. Słowem, zastosowano, poza uzbrojeniem załogi w bomby gazowe i broń palną, wszystkie nowoczesne wynalazki obronne, które mają zabezpieczyć pasażerom „Hai-Henga" szczęśliwą podróż i powrót do pieleszy domowych.

Umarł człowiek-magnes

LONDYN, 9. 10. Krótka depesza doniosła o tem, że słynny „żywy magnes" James Morton zmarł w dniu 6 bm. Depesza nadmienia, iż w pogrzebie osobliwego człowieka wzięły tysiączne tłumy publiczności.

James Morton był urzędnikiem bankowym w Londynie. Zgon tego człowieka okrył żałobą nietylko koło jego krewnych i przyjaciół, ale także badaczy naukowych. Morton był fenomenem przyrodniczym. Posiadał on własności magnetyczne. — Przez wiele lat był on obserwowany przez najwybitniejszych przedstawicieli nauki angielskiej. Poświęcono mu szereg publikacyj, w których badacze orzekli, iż Morton w dłoniach swoich posiada siłę, której natury nie można jednak ściśle określić.

Już od dzieciństwa potrafił Morton przez zbliżenie dłoni do igły magnetycznej, wyprowadzić ją z położenia równowagi. Dłonie Mortona przyciągały także znaczne kawałki żelaza, podobnie, jak to czyni magnes. Natężenie tego osobliwego pola magnetycznego, rozpościerającego się dokoła dłoni Mortona, było bardzo duże.

Zmarły w ciągu swego życia odbył setki eksperymentów, a wszystkie wypadły pozytywnie.

Nadmienić należy, że Morton nie był jedynym człowiekiem na świecie, dysponującym tajemniczą siłą. Historja zna więcej podobnych przykładów. Znanym jest naprzykład Duńczyk, Piotr Johansen, który również potrafi sterować igłą mganetyczną, wyciągniętą dłonią. Ponadto wspomiany Duńczyk świeci w ciemnościach. Dokoła jego głowy i wyciągniętych dłoni uwidacznia się aureola świetlna.

Znane medjum polskie, Franek Klusky, potrafił również w stanie transu lub półtransu, ujawniać własności magnetyczne.

Te jednak siły, jaką posiadał Morton, dotychczas nie zdradziło żadne z medjów. Tajemnicy tej własności organizmu nie dało się jak dotąd dokładnie zbadać.

Dużo dzieci — mało szkół

Jak rząd zamierza rozwiązać to doniosłe zagadnienie

Odbywa się właśnie ciężka, praca ułożenia przyszłorocznego budżetu państwowego. Ciężka i odpowiedzialna, gdyż będzie to preliminarz układany na początku szóstego już roku kryzysu gospodarczego... Preliminarz, którego myślą przewodnią musi być dalsza jeszcze obniżka wydatków.

Opracowanie tego zadania odbywa się przy akompanjamencie głosów defetystycznych, płynących oczywiście ze sfer, dla których każda trudność, z jaką spotyka się państwo, jest rozkoszną gratką do siania niewiary, do rozsnuwania najbardziej ponurych horoskopów.

Od pewnego czasu rozpuszczane są wieści: reforma szkolnictwa zostanie wstrzymana! Część nauczycielstwa zostanie zredukowana! Awanse nauczycielskie będą skasowane! Bezpłatna nauka w szkołach powszechnych ustaje, za tę naukę przyjdzie rodzicom płacić!

Powiedzmy odrazu: w tych wieściach niema ani słowa prawdy. Reforma jest w toku. Na poziomie szkoły powszechnej jest tak już zaawansowana, że do ukończenia jej trzeba tylko jednego roku: w gimnazjum ogólnokształcącem objęła już trzy klasy, a za trzy lata będzie doprowadzona do końca.

O przerwaniu tej pracy mowy niema. Poprostu jest niemożliwe.

Zagadnienie, które zaprzątuje umysły naszych centralnych władz szkolnych, leży na zgoła innej płaszczyźnie. Jest ono zagadnieniem natury ściśle finansowe i związane jest z koniecznością oszczędności budżetowych w państwie, we wszystkich niemal działach administracji, a więc tem samem i szkolnictwa. Tu może najmiej, bo zmniejszenie budżetu szkolnego objąć ma około 18 miljonów złotych, drobnego zatem ułamku w stosunku do wydatków państwa na szkolnictwo.

Wiemy, że od pięciu lat państwo nasze wobec uszczuplenia swych dochodów zmuszone jest do redukcji wydatków. Na to niema rady Jest to konieczność.

Ale wiemy równocześnie, że mamy bardzo ciężki problemat do rozwiązania: jak pogodzić kurczący się budżet, zmniejszenie wpływów do kasy państwowej — ze wzmagającym się wciąż przyrostem dzieci w wieku szkolnym? Gdy przed 6-ciu laty mieliśmy tych dzieci około 3.700.000 — to obecnie jest ich przeszło 5.300.000... Co począć z faktem, że na przeszło pół miljona dzieci nie starczy izb szkolnych? Że trudności finansowe, z któremi zmaga się państwo, nie pozwalają na utrzymanie tempa rozwoju szkolnictwa proporcjonalnie do przyrostu dzieci w wieku szkolnym?

Inicjatywa prywatna, zdrowy instynkt społeczny, ukazał już drogę wyjścia. Założenie przed rokiem Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych chlubi się przepięknemi rezultatami. Kosztem zebranych 2 pół miljonów złotych powstało kilkanaście tysięcy izb szkolnych. Intencje towarzystwa poparło całe — podkreślamy: całe! — społeczeństwo.

Ale jest to zaledwie fragment potrzeb.

Cóż więc przyszło zrobić? Jak powstrzymać falę redukcyjną, któraby była naprawdę katastrofą dla szkolnictwa i dla poziomu oświaty w państwie?

Nad tem właśnie biedziła się władza szkolna. A nie nad „redukcją etatów" czy wstrzymaniem awansów nauczycielskich — jak to podsuwa plotka.

Właśnie chodziło o to, aby żadnego etatu nie redukować, aby wydatków personalnych w szkolnictwie ani o grosz nie obcinać. A więc wprost przeciwnie, niżli utrzymują siewcy niepokojących naszych nauczycieli pogłosek.

A jednak istniała konieczność liczenia się z faktem, że budżet szkolny będzie zmniejszony o 18 miljonów złotych...

Aby więc nie pozbawiać ani jednego nauczyciela etatu, aby całej rzeszy nauczycielskiej, tak ciężko pracującej, tak zasłużonej dla dzieła reformy szkolnej, nie pozbawiać i tak szczupłych poborów — trzeba było sięgnąć do innego środka zaradczego: opłaty na t. zw. pomoce naukowe — opłaty zresztą minimalne, bo rocznie wynoszące najwyżej kilka złotych, poniesie społeczeństwo, obarczą one rodziców.

Znamy aż nadto dobrze nastroje społeczeństwa, abyśmy mogli przy [illegible] że takie załatwienie problematu wywołać mogło gdziekolwiek niechęć czy nawet sprzeciw. Mając do wyboru między ograniczeniem zasięgu naszego szkolnictwa czy pozbawieniem części nauczycielstwa chleba czy też uszczupleniem płac całej rzeszy nauczycielskiej — a przyczynieniem się drobnym datkiem do opędzenia t. zw. pomocy naukowych, a tem samem do zrównoważenia budżetu szkolnego — społeczeństwo wybierze z pewnością to ostatnie.

Dało ono zresztą dowód swego zainteresowania dla rozwoju szkolnictwa, przyczyniając się ofiarnie do budowy izb szkolnych, niewątpliwie uzna ona też, że skromna opłata rodzicielska jest dobrą i pożyteczną lokatą, umożliwiającą utrzymanie poziomu szkolnictwa w obecnym stanie, a zapobiegającą klęsce redukcji czy to etatów nauczycielskich czy też szkół samych.

M.

ŚRÓDMIEŚCIE MADRYTU.



gdzie toczyły się krwawe walki rewolucjonistów z wojskami i policją.

„To warjat!" mówiono w r. 1874

o twórcy pierwszego samochodu

Wielu bardzo ludzi uważano ostatnio za twórców pierwszego na świecie samochodu. Ale teraz, po bliższem zbadaniu, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że takim pierwszym konstruktorem dziwacznej maszyny był francuz, w dodatku nie paryżanin, tylko mechanik z prowincjonalnego miasteczka Morez Paweł Jaquemin.

Rok, w którym dokonał swego epokowego wynalazku dzieli od nas sześć dziesiątków lat: było to bowiem w roku 1874.

Obecnie Jaquemin jest staruszkiem i posiada w Morez sklep optyczny, nad którym zresztą widnieje dumny szyld: „Kolebka samochodów".

Z wielkiem zadowoleniem opowiada o owych czasach ,kiedy to dokonał swego wynalazku.

Miał wówczas w roku 1874 lat piętnaście. Nad wynalazkiem swym pracował całe wakacje, a pewna bogata ciotka dała mu tysiąc franków potrzebnych na wykonanie pomysłu.

Za tę sumę z szalonym nakładem pracy wybudował Jacquemin dziwaczną brykę, poruszaną zapomocą węgla i pary. Para poruszała oś, która ciągnęła łańcuch, ten zaś łańcuch wprawiał w ruch tylne koła, zrobione z drzewa obitego blachą.

Na tym to wehikule młody Pawel zrobił pierwszą podróż z Morez do sąsiedniego Morbier, podróż... trzykilometrową. W Morbier dumnie zasiadł na tarasie miejscowej kawiarni i patrzył jak tłum ciekawych otoczył jego wóz.

Potem wrócił taksamo do Morez. Swój samochodzący wóz zatoczył do wozowni i wrócił do domu, marząc o sławie.

Toteż, gdy nazajutrz rankiem zawezwano go do burmistrza, widział się już w myśli wielkim wynalazcą, noszonym na rękach, obsypywanym kwiatami, wysyłanym do Paryża po dalsze laury.

Ale burmistrz, zmierzywszy go ostrem spojrzeniem, powiedział tylko jedno zdanie:

— Albo dziś jeszcze zniszczysz tę idjotyczną maszynę, albo cię zamknę w szpitalu dla warjatów!

Biedny wynalazca, obawiając się, że groźba będzie spełniona, zniszczył pracę tylu miesięcy, a „karoserję" podarował jednemu z krewnych, który zrobił sobie z niej brykę.

Jeszcze w roku 1901 Jacquemin zadziwił mieszkańców Morez, nabywając za 500 franków zdezelowany samochód Peugeota, który sam zreperował do tego stopnia, że jeszcze w roku 1926 pojechał tym śmiesznym wehikułem z Morez do Paryża.

Obecnie ten przeszło 75-letni starzec żyje tylko wspomnieniami swego wielkiego wynalazku i chciwie czyta wszystkie wiadomości o nowych ulepszeniach samochodów.

——o——

Wiadomości radjowe

ZIĘĆ MUSSOLINIEGO MINISTREM RADJA I PRASY.

Rząd włoski ustanowił nowy podsekretarjat stanu, na którego czele stanął zięć Mussoliniego, Galeazzo Ciano. Zadaniem nowego ministerjum jest baczne czuwanie nad prasą włoską i zagraniczną, oraz nad propagandą i służbą techniczną. W tej ostatniej radjo jest uważa[illegible]ważniejsze, zarówno ze względu na szybkie rozpowszechnianie wiadomości, jak i konieczną pracę obrony państwa. Lokal nowego podsekretarjatu zaopatrzony jest w [illegible]owane urządzenia telegraficzne oraz 8 silnych odbiorników radjowych, które umożliwiają specjalnie wykształconym funkcjonarjuszom (znajomość języków) słuchanie programów wszelkich rozgłośni.

Jest to jeden z najbardziej nowoczesnych urzędów i z pewnością będzie stale doskonalony; będzie miał doniosłe znaczenie propagandowe.

PRAWO Z R. 1155 OBOWIĄZUJE.

Purytanie z Manchesteru wytaczają proces przeciw BBC, o zakłócenie ciszy niedzielnej. Opierają się na prawie z roku 1155, do dziś dnia będącem w mocy, w myśl którego jedyną muzyka, dopuszczalną w niedzielę, jest śpiewanie psalmów. Położenie BBC jest wcale niełatwe, gdyż z drugiej strony już teraz większość angielskich słuchaczy włącza się w niedzielę do stacyj zagranicznych (głównie Radio Paris, Poste Parisien lub Radio Normandie), ponieważ obecne programy niedzielne BBC, przeważnie o charakterze religijnym, uważane są za nudne.

SENSACYJNE LECZENIE CHOREGO Z BUDAPESZTU.

Niezwykły apel nadawała niedawno rozgłośnia Budapeszt. Rodzina pewnego prawnika węgierskiego, który po powrocie z Azji Mniejszej niebezpiecznie zachorował, prosiła rzeczoznawców całego świata o radę. Miejscowi lekarze skonstatowali poważną infekcję wywołaną przez pewien gatunek much podzwrotnikowych, jednak z braku doświadczenia nie wiedziali jak leczyć chorego.

W odpowiedzi na ten apel wpłynęło przeszło 100 depesz i listów od lekarzy, tak europejskich, jak i dalekiego i bliskiego Wschodu, z podaniem terapji, jaką należy zastosować. Dotychczas nie wiadomo jeszcze, czy chory został uratowany.

Zlot świetlic sejmikowych pow. będzińskiego w Czeladzi

W nadchodzącą niedzielę w domu ludowym towarzystwa „Saturn‘ w Czeladzi odbędzie się powiatowy zlot świetlic, wydziału powiatowego sejmiku będzińskiego.

Program zlotu jest nadzwyczaj urozmaicony i przedstawia się następująco:

O godz. 8 rano w szkole nr. 1 przy ul. Będzińskiej w Czeladzi nastąpi zbiórka, poczem odbędzie się odprawa kierowników i prezesów świetlic oraz przodowników zespołów i zawodników, 9 — przemarsz z miejsca zbiórki na plac 11 listopada, 9.05 — powitanie świetlic, 9.15 — modlitwa poranna, 9.30 — złożenie wieńca u stóp pomnika poległym za ojczyznę w 1918 r. na polach Czeladzi, 9.30 — 10 — przemarsz do sali domu ludowego t-wa „Saturn“, gdzie nastąpi otwarcie zlotu i wygłoszone zostaną okolicznościowe przemówienia.

Skolei nastąpi część sceniczno - muzyczna, w której popisywać się będą zespoły świetlic z całego powiatu.

Po przerwie obiadowej o godz. 14 rozpoczną się w parku gry i zawody sportowe, któer trwać będą do godz. 5 popoł., poczem nastąpią zabawy świetlicowe w sali domu ludowego. Wykonane zostaną tańce ludowe, zabawy z przyśpiewkami, monologi i śpiewy ogólne.

O godz. 21-ej nastąpi zakończenie zlotu.

W wykonaniu programu bierze udział orkiestra dęta zespołu muzycznego świetlicy w Sarnowie.

W zlocie świetlic udział wezmą przedstawiciele władz państwowych ze starostą Boxą— przewodniczącym wydziału powiatowego na czele, przedstawiciele samorządu i organizacyj. Na zlocie obecny ma być również wojewoda kielecki dr. Dziadosz.

Wielki magik w Sosnowcu

Teatr sosnowiecki cieszy się coraz większem powodzeniem

Dość długo narzekaliśmy na obojętność inteligencji sosnowieckiej w stosunku do teatru. Ze smutkiem stwierdzało się w rozmowach prywatnych, na zebraniach i w prasie, że Sosnowiec nie posiada ani tradycji, ani ambicji kulturalnej, że wstyd to naprawdę, aby 100-tysięczne miasto nie potrafiło utrzymać na odpowiednim poziomie jednego teatru, że artyści nie mogą się cieszyć pełną salą teatralną no i co zatem idzie, jakiemi takiemi dochodami.

Z wielką radością należy stwierdzić, że ta obojętność publiczności sosnowieckiej w stosunku do teatru została przełamana. Teatr cieszy się dużą frekwencją publiczności, co dodaje otuchy artystom, a nas, żałosnych narzekaczy, napełnia nadzieją, że nie jest tak źle z publicznością sosnowiecką i z jej ambicjami kulturalnemi.

Można śmiało twierdzić, że na tę zmianę nastrojów i stosunku do teatru wpłynął w dużej mierze dyr. Gołaszewski, dając wyborowe sztuki o wysokim poziomie artystycznym. Sztuki te grane są coraz lepiej. Wyraźnie widać linję rozwojową, zmierzającą ku górze, w poziomie gry i reżyserji.

Wielki magik z ul. Teatralnej, dyr. Gołaszewski, działa prawie cuda w Sosnowcu.

(l).

Zaświadczenia dla ubiegających się o prawo ubogich

Ministerjum spraw wewnętrznych wyjaśniło, że zaświadczenia dla osób ubiegających się o prawo ubogich, mają być wydawane przez właściwe zarządy gminne i miejskie na specjalnym formularzu. Właściwym do wydania zaświadczenia jest urząd miejsca zamieszkania danej osoby (zapisania do rejestru mieszkańców), o ile zaś chodzi o osobę prawną — urząd miejsca siedziby osoby prawnej. Poszczególne rubryki formularza mają być wypełnione szczegółowemi danemi, znajdującemi się w posiadaniu urzędu, bądź też uzyskanemi w miarę możności od innych instytucyj, władz i osób. Jednocześnie uchylone zostały inne zarządzenia w tym zakresie.

—oOo—

W sprawie eksmisyj bezrobotnych

Ministerjum sprawiedliwości wystosowało pismo okólne do prezesów wszystkich sądów okręgowych, w którem wyjaśnia postanowienia w sprawie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych. Ministerjum wyjaśnia, że przy ocenie położenia pozwanego, usprawiedliwiającego zawieszenie wykonania eksmisji, należy brać pod uwagę nie tylko stan bezrobocia pozwanego, zachodzący w przypadku utraty pracy najemnej, ale wogóle faktyczny brak pracy, bez względu na uprzednie pozostawanie w stosunku pracy najemnej. Sąd niema obowiązku zbierania dowodów, że pozwany pozostaje bez pracy, jednak ma prawo zbierać tego rodzaju dowody z urzędów, a zatem może zażądać od pozwanego udowodnienia braku pracy. Zakresu tych dowodów nie należy ograniczać do zaświadczeń publicznych instytucyj i biur pośrednictwa pracy, a zatem uzależniać stosowanie moratorjum od faktu zarejestrowania bezrobotnego w biurze pośrednictwa pracy. Do rzędu instytucyj, uprawnionych do wystawiania zaświadczeń w sprawie braku pracy, należą w pierwszym rzędzie zarządy gminne lub miejskie oraz prawno-publiczne instytucje samorządu gospodarczego, np. izby rzemieślnicze.

Krwawe zajście w Sosnowcu

przy ul Czarnej

Korytarz domu nr. 19 przy ul. Czarnej w Sosnowcu był onegdaj terenem krwawej awantury.

Najpierw wynikła sprzeczka pomiędzy Ignacym Bendnasiewiczem, lokatorem tegoż domu a Wacławem Świątkiem, zam. w Nikiszowcu na G. Śląsku. Sprzeczka powstała na tle zadawnionych porachunków osobistych. Do sprzeczki, która niebawem zamieniła się w krwawą awanturę, przyłączył się S. Lipa, mieszkaniec kolonji Staszica w Sosnowcu.

Bendasiewicz, widząc przed sobą dwuch przeciwników w obronie własnej użył broni palnej i do Świątka strzelił z rewolweru, raniąc go lekko w dłoń lewej ręki, drugiego zaś przeciwnika — Lipę uderzył kilkakrotnie rękojeścią rewolweru w głowę, raniąc go dość dotkliwie.

Na miejsce krwawej awantury wezwano lekarza, który po udzieleniu pomocy, pozostawił rannych na kuracji w domu.

Wojowniczym Bendasiewiczem zaopiekowała się policja, przekazując go do dyspozycji sędziego śledczego.

Tragiczny wypadek w bieda-szybie w Zagórzu

Znów śmierć pod zwałami piasku

Wypadki na bieda - szybach w Zagłębiu są niemal na porządku dziennym.

Onegdaj w godzinach rannych, na terenach kopalni „Józefów“ w Zagórzu, miał miejsce nowy tragiczny wypadek w czasie wydobywania węgla z bieda - szybiku.

Wypadkowi uległ mieszkaniec kolonji „Józefów“, 18-letni Stanisław Kuc. Kuc wpadł do bieda - szybu głębokości 7 metrów i wskutek zasypania ziemią poniósł śmierć na miejscu.

Zwłokami Kuca zaopiekowała się rodzina.

Tajna gorzelnia pod Zawierciem

„Tajemniczy nieznajomy“ nic nie pomógł

Brygada kontroli skarbowej w Częstochowie wpadła na trop szeroko rozgałęzionego tajnego gorzelnictwa w powiecie zawierckim. Szczególnie rozpanoszyło się ono w gminie Kromołów.

Dzięki prowadzonym wywiadom brygada otrzymała ostatnio wiadomości, że tajna gorzelnia mieści się w Bzowie, gminy Kromołów w mieszkaniu małżonków Jana i Władysławy Kotarskich. W chwili wkroczenia kontrolerów akcyzowych, zastano gorzelnię w pełnym biegu. — Aparaty obsługiwali Kotarscy i szwagier Kotarskiego, niejaki Piotr Kawka.

Wczoraj stanęli oni przed sądem okręgowym w Sosnowcu.

Rewelacyjnym momentem w sprawie było to, że oskarżeni zgodnie wskazali na osobę jakiegoś osobnika, — prowokatora, który instalował już w wielu miejscach tajne gorzelnie, by je następnie wykryć i otrzymać wyznaczone przez ministerjum skarbu nagrody.

Sąd, sterotypowego zresztą tłumaczenia się oskarżonych o „tajemniczym nieznajomym“, nie przyjął pod uwagę i wobec stwierdzenia faktów, skazał Kotarskich i Kawkę na miesiąc więzienia i 2.000 złotych grzywny z zamianą na areszt.

KRONIKA

Środa 10 Paździer.

Dziś Franciszka B

Jutro: Placydy

Wschód słońca: 5.37

Zachód słońca: 16.44

RADJO

WARSZAWA.

Środa, 10 października.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.52 Gimnastyka. 7.15. Dziennik poranny. 6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna (płyty) 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Codz. Przegląd Prasy polskiej. 12.10 Muzyka lekka z Wilna. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 „Dwadzieścia pięć minut na Węgrzech‘ (muzyka węgierska z płyt). 15.30 Wiadom. o eksp. polsk. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45. Fragment teartalny. 16.00 „Świat przez radjo“. 16.45. Pzegląd giełtań“. 17.00 Recital skrzypcowy. 17.25 Pogadanka dla kobiet: „Moda na sezon jesienny“. 17.35 Muzyka lekka w wyk. ork. G. Diniou (płyty). 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Skrzynka poczt. roln. 18.10 „Życie kult. i artyst. stolicy. 18.15 Koncert z Katowic. 18.45 Odczyt gospodarczy. 19.00 Koncert z Krakowa. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Koncert kwartetu wokalnego. 19.45 Program na dz. nast. 19.50 Wiad. sport. 20.00—20.45 „To samo, a jednak co innego“. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00. Koncert Chopinowski w wykonaniu W. Łabuńskiego. 21.30 Pogadanka w jęz. obcym. 21.40 Recital ze Lwowa. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muz. tan. z restaur. „Gastronomja“. 23.00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotniczej. 23.05—22.30 D. c. muz. tanecznej.

KATOWICE

Środa, 10 października.

6.45—7.40 Audycja poranna z Warszawy. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy. 12.00 Hejnał z Krakowa 12.03—12.05 Transm. z Warszawy i Wilna. 13.05 Płyty. 15.30 Transm. z Warszawy. 15.35 Wiadom. gospod. 15.45 Ks. dr. B. Rosiński: „Śladem Mistrza“. 16.00—17.35 Transmisja z Warszawy. 17.35 Intermezzo muzyczne. 17.50 Transm. z Warszawy. 18.00 P. Musioł: „Staroślązscy rymopisowie“. 18.15 Koncert ork. reprez. Dyr. Okr. Kolei Państw. w Katowicach pod kier. J. Leszczyńskiego. 18.45—19.45 Transmisje z Warszawy i Krakowa. 19.45 Program na dz. nast. 19.50 Wiadom. sport. z Warszawy. 19.56 Wiadom. sport. ze Śląska. 20.00 Płyty. 20.45—21.30 Transmisja z Warsz. 21.30 A. Fierla „Toporkiem do pnia“. 21.40 Recital ze Lwowa. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15—23.05 Transmisja z Warszawy. 23.05 Skrzynka poczt. w jęz. franc. omówi dyr. St. Tymieniecki.

—oOo—

Z Kielc

(k) **Krwawa bójka przy ul. Warszawskiej.** Onegdaj przy ul. Warszawskiej w Kielcach wynikła bójka pomiędzy Józefem Doboszem i Tomaszem Korusem — mieszkańcami wsi Samsonów, pow. kieleckiego. Podczas bójki Korus i Dobosz odnieśli po kilka ran tłuczonych kamieniem w głowę i w stanie ciężkim przewieziono ich do szpitala św. Aleksandra.

(k) **Nagły zgon kapitana 15 p. p.** W nocy na 8 bm. w mieszkaniu własnem zmarł nagle Władysław Skirgajło, kapitan 15 p. p. w stanie spoczynku, zam. w Białogonie, pow. kieleckiego.

Przyczyny śmierci dotychczas nie zdołano ustalić.

(k) **Wyścig kolarski.** W dniu 14-go bm. kieleckie t-wo cyklistów urządza na szosie Kielce — Włoszczowa — Kielce, doroczny międzymiastowy wyścig kolarski o nagrodę przechodnią. Puhar srebrny im. St. Starkego.

Start i meta na 2-im klm. za rogatką Chęcińską. Start zawodników o godzinie 10 min. 30 rano, przyjazd o godz. 13 p. p.

Wyścig dostępny tylko dla zawodników posiadających licencje polskiego związku towarzystw kolarskich.

RODZICE!

Pamiętajcie o budowie publicznych szkół powszechnych, pamiętajcie, że w cenie podręczników szkolnych mieści się już opłata na rzecz towarzystwa popierania budowy publicznych szkół powszechnych. Zakupujcie przybory szkolne, mundurki itp. w tych sklepach, które umieściły w oknach wystawowych dowody, że wpłaciły określoną sumę na rzecz towarzystwa

Z Zagłębia

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś, dnia 10 bm. teatr miejski z Sosnowca gra w Będzinie w sali kino-teatru „Światowid" komedję w 3-ch aktach pt. „Pan z towarzystwa". W głównej roli występuje p. J. Gołaszewski, oraz pp. Arciszewska, Gołaszewska, Grzymalanka, Rapacka, Balcerzak, Erwan, Kostrzyński, Nawrocki, Orchoń i Rokossowski.

—o—

— **Osobiste.** Dyrektorka banku Udziałowego w Dąbrowie, p. Domaszewska wróciła z urlopu wypoczynkowego.

—o—

STRAJK CZELADNIKÓW SZEWSKICH W SOSNOWCU ZLIKWIDOWANY.

W dniu wczorajszym zakończony został w Sosnowcu strajk czeladników szewskich, trwający prawie tydzień.

Strajkowało 43 czeladników, którzy otrzymali od właścicieli warsztatów szewskich dwutygodniowe wymówienie pracy.

W dniu wczorajszym odbyła się w tej sprawie w inspektoracie pracy w Sosnowcu, pod przewodnictwem insp. Rychłowskiego, konferencja, w której udział wzięli przedstawiciele strajkujących czeladników i właściciele warsztatów.

Po konferencji właściciele warsztatów cofnęli wymówienie pracy i czeladnicy przystąpili do pracy.

—o0o—

— **Powakacyjne zebranie klubu im. marsz. Piłsudskiego.** Zarząd klubu im. marsz. Piłsudskiego w Małobądzu zawiadamia członków klubu, że pierwsze powakacyjne zebranie odbędzie się dziś o godz. 6 wiecz., w lokalu szkoły powszechnej w Małobądzu.

— **Kurs przewodników OMP. w Będzinie.** W Będzinie odbywa się kurs dla przewodników zespołów w liczbie 22 członków, zakwalifikowanych przez kierowników ognisk. Kurs prowadzony jest własnemi siłami. Przewodniczącym kursu jest p. Cz. Głąb, a wykładowcami inż. Berbecki, p. T. Koszowski oraz instruktorowie OMP. Zebrania odbywają się w poniedziałki i piątki od godz. 19—21.

Dnia 12 bm. o godz. 19 nastąpi zakończenie kursu, na które OMP. zaprasza wszystkich członków ognisk.

— **Akademja żałobna w Dąbrowie.** Związek pewiaków w Dąbrowie urządza w dniu 13 bm. o godz. 18.30 w sali resursy akademję żałobną ku czci ś. p. generała Juljana Stachiewicza, szefa wojskowego biura historycznego i b. szefa sztabu głównej komendy P.O.W. O liczny udział w tej akademji organizacyj i społeczeństwa prosi komenda placówki POW. w Dąbrowie.

— **Nadzwyczajne walne zebranie stowarzyszenia b. więźniów politycznych** odbędzie się w niedzielę dnia 14 bm. o godz. 10 rano w Sosnowcu w sali domu katolickiego przy ul. Prez. Mościckiego obok kościoła. Wstęp tylko dla członków stowarzyszenia i za zaproszeniami.

— **Dożywianie dzieci w Dąbrowie.** Magistrat dąbrowski przystąpił do akcji dożywiania dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych i dzieci ćwiczeniówki przy seminarjum męskiem w Dąbrowie.

Akcją tą ogółem objętych zostanie ... dzieci.

— **Włamanie w Czeladzi.** Nocy wczorajszej nieznani sprawcy włamali się przez drzwi do rezury Romana Machonia (Staszica 13), skąd skradli wszystkie narzędzia i przybory fryzjerskie, wartości 265 zł.

Pod gradem kul

Napad na wóz pocztowy pod Chęcinami

Onegdaj o godz. 23-ej na kursujący wóz pocztowy między Chęcinami a stacją kolejową Chęciny dokonano niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego.

Trzej zamaskowani bandyci zasypali strzałami wóz pocztowy, a następnie korzystając z tego, że woźnica, zatrzymał konie, wskoczyli do wozu i z okrzykiem: — Ręce do góry! — sterroryzowali uzbrojonego pocztyljona i 4 konwojentów.

Obsługa wozu pocztowego była tak zaskoczona niespodziewanym napadem, że zapomniała o użyciu broni i machinalnie podniosła ręce do góry. Bandyci splondrowali wóz i zabrali worek z pieniędzmi.

Aby zabezpieczyć się przed pościgiem, zuchwali bandyci wyprzęgli konie.

Napadu dokonano w odległości pół kilometra od stacji, gdzie jeszcze panował ruch zupełnie normalny. Napad trwał krótko i sprawiał wrażenie, że napastnicy doskonale wiedzieli, kiedy wóz będzie wracał z pieniędzmi. Na szczęście kule ban dytów nie wyrządziły nikomu krzywdy.

Po pewnym czasie pocztyljon zawiadomił policję o napadzie. — Wszczęto energiczny pościg za oprzyszkami.

Obchód 11-go listopada w Zagłębiu

11 LISTOPAD W CZELADZI.

Onegdaj, w lokalu „Kuźnicy" pod przewodnictwem sędziego R. Hermana odbyło się organizacyjne zebranie komitetu obchodu uroczystości 11 listopada w Czeladzi.

W zebraniu wzięli udział liczni przedstawiciele miejscowych organizacyj społecznych oraz komisarz J. Miodyński.

Zebrani uchwalili w przeddzień uroczystości urządzić poranek dla dzieci szkolnych i capstrzyk. 11 listopada, w godz. rannych odegrane zostaną hejnały w różnych częściach miasta, poczem nastąpi zbiórka w parku miejskim i wymarsz na nabożeństwo. Po nabożeństwie na placu 11 listopada odbędzie się przemówienie i sadzenie drzewek morwowych.

W godz. popołudniowych wystąpi teatr miejski z Sosnowca w sali kina „Czary".

Jednocześnie wybrano komitet wykonawczy i 5 sekcyj: finansową, porządkową, dekoracyjno - artystyczną, zabawową i sekcję imprez ludowych.

Komitet wykonawczy tworzą pp.: kom. J. Miodyński. dyr. Przedpełski, Florczyk, asp. Filipowicz, Sadowski, E. Balaziński, H. Szczerbowa, Szczerba i B. Wyględacz.

OBCHÓD 11 LISTOPADA W GOŁONOGU.

W Gołonogu z inicjatywy koła B. B. W. R. odbyło się zebranie przedstawicieli różnych organizacyj i instytucyj w celu powołania komitetu obchodu uroczystości 11 listopada.

Dokonano wyboru prezydjum komitetu w składzie: przewodniczący zawiadowca stacji, p. Brzeziński, zastępcy: p. Wojciechowski i sędzia Duraj, sekretarz inżynier Stejn, skarbnik p. Gomulski.

Poszczególne sekcje objęli: doktorowa Jurkiewiczowa, pp. Wichlińska, Wawrzyczak, Sobczak, kier. szkoły Brok, naczelnik straży p. Dobrowolski i inni.

Postanowiono oprócz pochodu zorganizować także akademję.

250 firm padło ofiarą

fałszywych akwizytorów min. przemysłu i handlu

Na bruku warszawskim i prawie we wszystkich większych miastach Polski, a między innemi i w Zagłębiu, grasowało od września dwu osobników, podających się za akwizytorów i legitymujących się zaświadczeniem, rzekomo wydanem przez ministerjum przemysłu i handlu. Osobnicy ci używali rozmaitych nazwisk. Jeden z nich, Emil Pławiński występował jako Mieczysław Pławiński, Roman Pławiński, Jarosław Płoński lub Józef Zamojski-Lasocki. Jego towarzysz, Karol Kamowski ukrywał się pod nazwiskiem Kamińskiego lub Kozłowskiego.

Działalność swoją rozwijali w ten sposób, że zwracali się do rozmaitych firm, powołując na urzędowe osoby i proponowali umieszczanie ogłoszeń w Księdze Rejestracyjnej Przemysłu i Handlu. Otrzymane pieniądze za ogłoszenia chowali do kieszeni i w przeciągu jednego miesiąca zainkasowali w 250 firmach około 12.000 złotych.

Podczas ich bytności w jednej z warszawskich firm, zakwestjonowano legitymacje pomysłowych oszustów, ale „akwizytorzy" zorjentowali się w porę i zbiegli. Urząd śledczy został powiadomiony o nieuczciwej działalności osobników owych. Podjęto dochodzenie i okazało się, że ministerjum przemysłu i handlu nie miało zamiaru wydawać Księgi Rejestracyjnej, oraz, że Pławiński i Kamowski nie są tam wcale znani.

Wreszcie władzom śledczym udało się zatrzymać nieuchwytnych dotąd oszustów. Emila Pławińskiego aresztowano w pewnej firmie przy ul. Traugutta, a Karola Kamowskiego na letnisku podwarszawskiem. W chwili, gdy do mieszkania Pławińskiego wkroczyły władze śledcze, oszust chcąc się ratować, zamierzał połknąć legitymację i kompromitujące go dokumenty, ale przeszkodzono mu w porę.

Oszustów osadzono w więzieniu. Okazało się, że prowadzili oni w Katowicach firmę „Pnienia", zajmującą się wydaniem fikcyjnej księgi telefonicznych zamówień.

Wspólna akcja władz państwowych, SAMORZĄDOWYCH I UBEZPIECZALNI W WALCE Z CHOROBAMI.

Wczoraj wieczorem, w gmachu ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu odbyła się konferencja przedstawicieli samorządu, władz państwowych z starostą Boxą na czele i lekarzy ubezpieczalni społecznej.

Na konferencji omawiana była sprawa akcji walki z gruźlicą, chorobami wenerycznemi i szpitalnictwa chorób zakaźnych.

Do walki z temi chorobami utworzony zostanie wspólny komitet, w skład którego wejdą przedstawiciele władz państwowych, samorządu i przedstawiciele ubezpieczalni społecznej.

Obszerne omówienie tej sprawy, podamy w następnym numerze.

—o—

ECHA TARĆ W ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁOWYCH W SOSNOWCU.

Omawiane szeroko niedawno w miejscowej prasie nieporozumienia w związku, które spowodowały wystąpienie z organizacji pokaźnej ilości członków oddziału Sosnowiec, bo aż 300 z ogólnej ilości 600 w przybliżeniu, znajdzie się w przyszłą niedzielę 14 października na posiedzeniu sądu koleżeńskiego.

Ciekawe w tej sprawie jest to, że mają być sądzeni także b. członkowie zarządu miejscowego oddziału, którzy w międzyczasie również wystąpili z tej organizacji, a to wskutek nieudzielenia im głosu na odbytem w tym roku walnem zgromadzeniu delegatów. Jako zawieszeni w prawach członków, mieli oni statutową możność obrony i rehabilitacji z czynionych im przez zarząd główny zarzutów.

Zawcześnie byłoby teraz wyciągać wnioski w tej sprawie, która mimowoli się nasuwają, albowiem cała ta sprawa jest w dalszym ciągu dla szerszego ogółu czytelników niejasną. Przypuszczać jednak należy, że wynik sądu koleżeńskiego rzuci trochę światła na cienie, panujące od dłuższego czasu w związku pracowników umysłowych.

A szkoda byłoby dorobku kilkunastoletniego zrzeszonych pracowników. Jak wiemy choćby z komunikatów związkowych, dom przy ul. Sienkiewicza w Sosnowcu znajduje się w opresji, spowodu zadłużenia podczas budowy w drogich czasach w porównaniu z dzisiejszemi. A składki członkowskie maleją.

T. Skarszewski.

— **Fałszerstwo soli.** Policja grodziecka przyłapała Brondlę Drehsler, lat 29, która zamiast soli przemysłowej do fabrykacji lodów, używała soli bydlęcej, skażonej. Sąd czeladzki skazał ją na zapłacenie 34 zł. grzywny.

Ofiary

Urzędnicy głównego urzędu miar w Warszawie złożyli w naszej redakcji w Zawierciu do uznania sumę zł. 18, jako pozostałość ze składek na wieniec ś.p. Feliksa Woisło, ojca ich kolegi. — Sumę tą przeznaczyliśmy na ochronkę im. Michaliny Mościckiej, prowadzoną w Zawierciu przez związek pracy obywatelskiej kobiet.

Z Zawiercia

(z) Kanapa to nie kasa ogniotrwała. P. Henryk Popezyk, zam. w Zawierciu przy ul. Pomorskiej 5, należy do ludzi b. oszczędnych, bo mimo niewielkich zarobków zdołał uciułać sobie 2.100 zł. gotówką.

Oszczędności swoje „ulokował" w kanapie.

Ubiegłej nocy, w czasie nieobecności domowników zakradł się do zamkniętego mieszkania nieznany złodziej, który dobrawszy się skrytki w kanapie, opróżnił ją z całej zawartości, zabierając 2,100 zł. w banknotach i bilonie. Na dodatek złodziej zabrał zegarek i 8 mtr. płótna. P. Popezyk zastanawia się obecnie nad tem, czy lepiej „lokować" pieniądze w kanapie, czy też w instytucjach oszczędnościowych.

(z) Nieładnie p. Edwardzie. Katarzyna Baran (Krucza 6) zameldowała w komisarjacie policji, iż w czasie jej nieobecności w mieszkaniu, pasierb jej Edward Baran dobrawszy się do kuferka, skradł jej 130 zł. gotówką oraz 50 marek niemieckich w złocie.

(z) Kradzież garderoby. Ubiegłej nocy, nieznani sprawcy dostali się przez okno do mieszkania Wawrzyńca Skorka (Fabryczna 20) skąd po splądrowaniu mieszkania skradli pewną ilość garderoby, ogólnej wartości 240 zł.

Zgon znakomitego skrzypka

W posiadłości swojej Lichtenberg zmarł znany skrzypek i świat. sławie, prof. Henryk Marteau. Marteau dobrze był znany publiczności polskiej z występów swoich w Warszawie, Lwowie, Krakowie, gdzie znajdował zawsze gorące przyjęcie. Marteau zmarł w wieku 60 lat na zapalenie płuc. Urodził się w 1874 r. w Reim (Francja). W swojej karjerze artystycznej zatrzymał się na dłuższy czas w Genewie na stanowisku profesora konserwatorjum oraz w 1905 r. w Berlinie, jako następca Joachima. W ostatnich latach występował już Marteau rzadziej na estradzie koncertowej.

ZESPOŁY PRACY W AUSTRJI



W Austrji tworzone są obecnie zespoły pracy. Na zdjęciu zespół pracy, maszerujący przez ulice Wiednia.

Dziwactwa testamentowe

Ludzi ekscentrycznych i złośliwych nie brak na świecie. Potrafią oni, jeśli mają środki po temu, zadziwić albo dokuczać swoim bliźnim za życia, a często gęsto i po śmierci, gdy wpadnie im złośliwy pomysł do głowy, aby w testamencie umieścić parę dowcipnych klauzul.

Słynny był np. testament pewnej zamożnej lady angielskiej, która zapisała cały swój majątek wraz z piękną willą... 40-tu pieskom rasowym. Rodzina zaatakowała testament i wkońcu stanęła ugoda, na podstawie której krewni otrzymali spadek, przejmując jednak na siebie obowiązek utrzymywania psiej rodziny do końca jej życia.

Bardzo dowcipnie i subtelnie postąpił pewien znany adwokat berliński, który zostawił w testamencie zapis na rzecz tych swoich klientów, których sprawy przegrał w sądzie. W ten sposób wynagrodził po śmierci skrzywdzonych przez siebie. Dodajmy, że był kawalerem, bo inaczej...

Złośliwe były trzy ciotki mrs. Granatt, które zapisały jej cały swój majątek w wysokości 200.000 dolarów pod warunkiem, że licząca 67 lat wesoła spadkobierczyni odbędzie 50 razy tam i spowrotem podróż z N. Yorku do Londynu. Nota bene mrs. Granatt nie znosi jazdy okrętem i cierpi na chorobę morską za każdym przejazdem. Biedna! Zanim wejdzie w posiadanie 200.000 dolarów przechoruje 50 razy swe podróże i osiągnie piękny wiek...

Jeszcze złośliwszy kawał pośmiertny wyrządził adwokat Miller z Toronto (Kanada). Podzielił swój majątek w taki sposób: prokuratorowi generalnemu, zawziętemu wrogowi gier hazardowych, zapisał spory pakiet losów loteryjnych, oraz kilka tuzinów biletów na wyścigi, innemu zaś znajomemu, fanatycznemu zwolennikowi prohibicji i antyalkoholikowi, zapisał dwa udziały w browarze, wreszcie resztę majątku zapisał starszej damie, która — jak pisze — „uczyniła mnie szczęśliwym na całe życie, odrzucając przed 20-tu laty moje oświadczyny".

Z Olkusza

(ol) Wykopanie zwłok żołnierzy w Olkuszu. Podczas robót niwelacyjnych obok starego cmentarza w Olkuszu robotnicy natrafili w dniu wczorajszym na zwłoki dwóch żołnierzy austrjackich pochodzące prawdopodobnie z wojny światowej. Szkielety, okryte płaszczem żołnierskim i w butach, których zachowały się jeszcze szczątki, zabezpieczono na miejscu.

(ol) Do innego powiatu. We wsi Mostek, gm. Jangrot, pow. olkuskiego, odbyło się zebranie rady gromadzkiej, pod przewodnictwem sołtysa, na której postanowiono poczynić starania u władz nawa, pow. miechowskiego z uwagi na o przyłączenie tej wsi do gminy Szremawa, pow. miechowskiego.Z uwagi na bliskość gminy i przynależności do tej parafji.

(ol) Na powodzian. Pracownicy fabr. „Olkusz" i „Alnik" w Olkuszu wpłacili na powodzian zł. 999.50, fabryka druty „Laski" zł. 150, zarząd gminy Bolesław zł. 30 i zarząd gm. Sułoszowa zł. 44.

(ol) W pogoni za złodziejem, który okradł urzędnika magistratu m. Olkusza, p. Antoniego Sciążko z garderoby i butów, policja olkuska natrafiła na stare ubranie, bieliznę i buty, pozostawione przez złodzieja jego własne w lesie miejskim w Żuradzie. Złodziej zbiegł w kierunku pow. chrzanowskiego.

(ol) Skazanie złodziejki ze Strzemieszyc. W dn. wczorajszym sąd grodzki w Olkuszu skazał znaną złodziejkę ze Strzemieszyc, Stefanję Korzec na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat za kradzież biżuterji i garderoby w Sławkowie. Złodziejka ta niedawno uciekła z aresztu miejskiego w Olkuszu, lecz w ciągu kilku dni ujęto ją w Zagłębiu.

—o—

Przesunięto most bez naruszenia

W Austrji dokonano sensacyjnego przesunięcia olbrzymiego mostu na Dunaju. Cała konstrukcję żelazną długości 366 mtr. przesunięto bez naruszenia jej całości o 26 mtr. dalej w kierunku biegu rzeki. Cała praca trwała około pięciu godzin. Jest to pierwszy tego rodzaju „wyczyn" w historji budowy mostów.

JACEK ZŁĘCZ

Zemsta Komara

część druga „Fortuny"

powieść napisana specjalnie dla „Expresu Zagłębia"

I.

NIESPODZIEWANA WIADOMOŚĆ.

Dzień był gorący i parny. Zanosiło się na wielką burzę. Słońce niemal z zenitalnego położenia prażyło niemilosiernie, a suchy wiatr zrywał tumany kurzu. Chwilami, kiedy wiatr zmieniał kierunek z południowego na zachodni, czuło się w powietrzu chłodzącą wilgoć, która jednak stale przyczyniała się do zgęszczenia atmosfery i była nieomylnym zwiastunem niedalekiej burzy. Ale narazie niebo jeszcze było pięknie szafirowe, miejscami tylko zawleczone pierzastą bielą szybko pędzących z zachodu na wschód o przedziwnych kształtach chmurek. Przydrożne, zakurzone drzewa klonowe i strzeliste topole drżały leciutko gęstemi koronami liści, a czasami wstrząsały się gwałtownie pod niespodziewanem uderzeniem silniejszego wiatru i nieruchomiały znowu, szepcąc między sobą tysiącem listków o tem, co było i co jeszcze będzie...

Bokiem drogi w błogosławionym cieniu drzew chyżo pomykał w stronę niedalekiej wsi gruby, zażywny pan Andrzej Żmuda, komendant posterunku. Pomimo kawalerskiego trybu życia pan komendant posiadał grubą podkładkę tłuszczową, co oczywiście w połączeniu z okrągłym, obciągniętym granatowym mundurem i ujętym wkrąg szerokim pasem brzuszkiem czyniło jego postać wysoce prezencyjną. Zresztą i latka pan Andrzej miał już ku temu, żeby sobie wyglądać poważnie i okazale. Piąty krzyżyk wlazł mu już na szerokie bary i kark gruby, w trzykrotnych fałdach wznoszący się dumnie nad pięknie przybranym srebrnym sychem kołnierzem. Pan komendant nieby prze ciwko swej okazałości nie miał. gdyby... gdyby nie ciężka służba, polegająca na ustawicznem ściganiu przestępców, a czasami... wiatru w polu.

Z tego też powodu, aczkolwiek zawód swój miłował jak nikt inny na świecie, wzdychał sobie pan Żmuda często i... marzył o emeryturze. Może i teraz zamajaczyły mu w wyobraźni sute i nierobne lata, bo nagle, sapnąwszy głośno, zdjął z głowy granatowo-biały kaszkiet i uśmiechnął się pod gęstą, przyciętą szczotką wąsów... Jedno było pewne — Pan komendant zbliżył się już na tyle do wsi, że widział z daleka białą i czerwienią błyszczący szyld posterunku. Podwoił więc kroku i dużą chusteczką obtarł z wysokiego, sięgającego prawie do ciemienia czoła, kroplisty, gruby pot.

— No, to się oni zdziwią!.. he he... — wymruczał do siebie z niezmiernem ukontentowaniem i pędem wskoczył do sieni. Zadyszany od szybkiego marszu, spocony od czubka łysiny aż po ostatnią fałdę brody zatrzymał się na chwilę pod drzwiami dla wytchnienia i przybrania godnej miny, włożył kaszkiet na głowę i wyciągnął rękę do dużej, żelaznej klamki. Drzwi się natychmiast otworzyły i pan komendant wszedł, a raczej wskoczył przez wysoki próg do dyżurnej izby posterunku. Przelotnem, ale ostrem spojrzeniem obrzucił posterunkowych, którzy z braku innego zajęcia grali sobie w sześćdziesiąt sześć, potem nabrawszy tchu w piersi wyrzekł grobowym głosem:

— Zabiłem Duraja.

Gdyby piorun nagle wpadł pomiędzy dzielną załogę posterunku, napewno mniejsze uczyniłby wrażenie, niż to krótkie oświadczenie komendanta. Posterunkowy Pietras, młody, dwudziestokilkuletni chłopiec właśnie miał zamiar „zabić" i, zelektryzowany niespodziewaną wiadomością, trwał przez moment z ręką uzbrojoną w pikowego asa i wzniesioną do góry, z lekko otwartemi z podziwu ustami, a starszy, wąsaty Krupa patrzył na komendanta takim wzrokiem, jakby go dopiero poraz pierwszy zobaczył.

— Zabiłem Duraja — powtórzył komendant — trzeba go przywieźć na posterunek... Czego się do djabła gapicie na mnie, jakbyście zobaczyli rarogal.. Zabiłem i szlus!.. Ruszać się do stu djabłów! Przysła kryska na Matyska! — to mu się już oddawna należało!.. Będzie nareszcie spokój...

— Panie komendancie... — zacząl, połykając wyrazy posterunkowy Krupa.

d. c. n.

Jak zwalczać starość

Witold Boehm —. Zwalczanie przedwczesnego starzenia się i jak osiągnąć wiosnę urody do późnej starości. 1934; str. 205 i 11 il. tablic; główne składy: Warszawa — 1) Dom Książki Polskiej, 2) Gebethner i Wolff, 3) D. Załcsztajn, zł. 3.—

W książce tej, obliczonej na uświadomienie ogółu w kwestji racjonalnego życia, autor — oparłszy treść na ścisłej, doświadczalnej wiedzy — stara się wykazać, że współczesny człowiek nie dosięga owego sędziwego wieku, jaki przeznaczony mu jest wedle praw przyrody. Ludy pierwotne nie miały wprawdzie zrozumienia dla higjeny życia, jednakowoż, kierując się instynktem, w epoce zaś starożytnej intuicją, żyły nieporównanie dłużej, aniżeli dzisiejszy człowiek. Cywilizacja bowiem zmieniła gruntownie tryb życia nowożytnego człowieka; do zmienionych przez nią warunków niełatwo mogą się przystosować komórki naszego organizmu, skutkiem czego wyczerpują się one przedwcześnie.

Z ciekawych rozpraw w książce Boehma dowiadujemy się, jaką drogą kroczyć winniśmy ku krzepkiej długowiecznej starości, przy zachowaniu urody po najdłuższe lata.

Starannie dobrane tabele i ilustracje dopełniają w sposób popularno - naukowy treści pracy Boehma.

——o()o——

Pomysłowa walka z owadami

Błota Pontyjskie, osuszone wielkim nakładem kosztów i pracy z inicjatywy Mussoliniego, nawiedzone zostały ostatnio istną plagą dokuczliwych owadów.

Stacja ornitologiczna w Cassel Fusano podjęła oryginalną akcję ich wytępienia. Sprowadziła kilka miljonów jaskółczych jaj, które wykluły się sztucznie wskutek ogrzewania.

Młode jaskółki urządziły istną masakrę wśród kąsających owadów. Wciągu niespełna dwu tygodni zostały one niemal doszczętnie wytępione.

Pomysłowa ta walka z owadami będzie wznowiona w przyszłym roku na mniejszą już skalę.

Wślad za eksperymentem włoskim analogiczną walkę z dokuczliwemi owadami zamierzają przeprowadzić władze sanitarne południowej Francji.

——o()o——

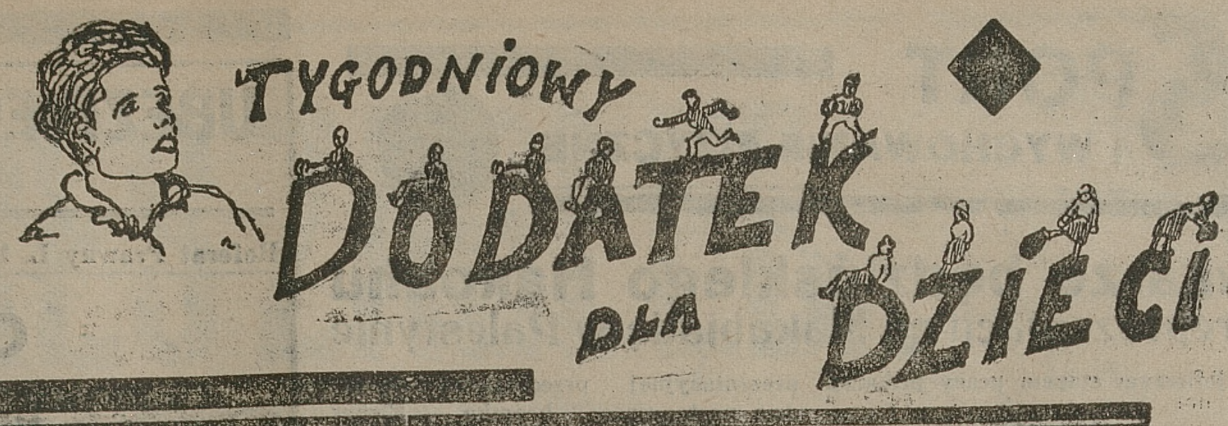
Zmniejszenie budżetu ligi narodów

Liga narodów odczuwa również kryzys i zmuszona jest do ograniczeń budżetowych. Wydatki w roku ubiegłym wykazują zmniejszenie o przeszło 2 miljony fr. w porównaniu z rokiem poprzednim. Przedstawiają się one następująco: sekretarjat Ligi — 80 miljonów, międzynarodowe biuro pracy — 40 miljonów, Trybunał sprawiedliwości oraz wydatki na budowę nowych gmachów — 30 miljonów. Ogółem wydatki Ligi Narodów w roku ubiegłym wynosiły 150 miljonów franków.

——o()o——

Nie wiedziała wcale o wojnie 1914 roku

W osadzie rybackiej Olip, na wybrzeżu dalmatyńskiem, zjawiła się osiemdziesięcioletnia wieśniaczka, która chciała uiścić opłatę za przejazd statkiem w starych przedwojennych banknotach austrowęgierskich. Wieśniaczka była strasznie przerażona, że pieniądze, których posiadała przeszło siedemset koron, nie mają już żadnej wartości i wycofane zostały z obiegu. Kobieta nie wiedziała zupełnie, że nie ma już monarchji habsburskiej. Zlitowali się nad biedną kobietą podróżni i zebrali między sobą kwotę niezbędną na zakupienie biletu.



Gdy coś pożyczysz...

W stosunkach koleżeńskich jest rzeczą znaną i zwyczajną wzajemne pożyczanie sobie rozmaitych drobiazgów, jak ołówka, gumy, stalówki itp. Dziecko, które nie chce nigdy oddać tego rodzaju przysługi koledze lub przyjacielowi, zasłuży sobie niebawem na miano nieużytego. Nikt się do niego nie zwróci z taką prośbą, ale też z nikim nie będzie miało naprawdę dobrych i serdecznych stosunków.

Życie koleżeńskie, a tem bardziej przyjaźń wymagają zawsze drobnych usług. Czasem wymagają nawet większych ofiar, podyktowanych nietylko przez wychowanie lecz i przez serce. Ale nie nazwiemy dobrze wychowanym kolegi, który na prośbę o pożyczenie ołówka odburknie: nie mam! lub: nie dam!

Pożyczanie jest to jakgdyby umowa dwustronna: jedna strona prosi, druga się zgadza na danie.— Nie można więc „pożyczyć sobie" czego od najbliższego choćby przyjaciela bez jego wiedzy, nawet jeśli jesteśmy zupełnie pewni, żeby nam nie odmówił. Wzięcie czegoś z szafki czy biurka, a tem bardziej z kieszeni kolegi bez jego wyraźnego pozwolenia jest bezceremonjalnem, niedelikatnem postępowaniem, a czasem może mieć jeszcze brzydsze pozory.

Trzeba się liczyć z rozmaitemi niespodziankami. Pożyczam sobie np. scyzoryk z szuflady przyjaciółki.— Mam oczywiście najszczerszą chęć zwrócenia go — ale... scyzoryk mi ginie, jak kamień w wodę. Cóż to za przykrość! Zupełnie inaczej przedstawiałaby się sytuacja, gdyby moja przyjaciółka sama pożyczyła mi scyzoryk: wówczas bowiem istniałaby tylko dla mnie przykrość a dla niej strata. Ale jakże tu wytłumaczyć zgubienie przedmiotu, który się bez wiedzy właścicielki wyjęło z jej szuflady?

Drugą rzeczą, o której nie wolno zapominać, jest to, że rzecz pożyczoną należy oddać w tym stanie, w jakim się ją wzięło. Ten, kto nam pożycza jakiś przedmiot, ufa nam i liczy, iż zwrócimy go niezniszczonym. Jakże więc można zawieść takie zaufanie? A jednak zdarza się to nieraz, szczególniej, gdy idzie o książki. Jakoś ludzie uważają, że książka jest od tego, by ją zabrać i nie zwrócić, by ją zniszczyć, podrzeć, poplamić. Niejedno z was przeżyło takie niemiłe doświadczenie z pożyczoną koledze lub koleżance książką.

Ja osobiście mam dość dużo książek, ale cenię je sobie bardzo i pożyczam tylko tym osobom, co do których jestem pewna, że mi zwrócą po przeczytaniu w porządnym stanie. Założyłam też sobie mały zeszyt, w którym notuję, komu i kiedy jaką książkę dałam. Jeśli mi ktoś nie zwróci — przypomnę mu po pewnym czasie; dotychczas nie miałam jednak wypadku, abym musiała przypominać. Już samo to, że właściciel notuje sobie książki, wynoszone z jego domu, wpływa wydać korzystnie na pożyczającego, który sam je więcej zaczyna cenić.

Spróbujcie i wy tego sposobu.

M. V.

ZAGADKI

Gdy jaki gest zrobisz, zaraz ci powtórzy;
Wszystkim elegantom zawsze wiernie służy.
Jest piękną ozdobą każdego mieszkania,
O wyglądzie naszym wypowiada zdania.

Kiedy ja pracuję, cały jestem w bieli,
A chodzi mi o to, byście co jeść mieli.
Gdy wiatr wieje — kręcę głową wciąż z wysiłkiem,
A w worki się sypie mąka drobnym pyłkiem.

To i owo.—

Dziwny zawód

Jednym z najdziwaczniejszych zawodów, mających styczność z kinematografją, jest zawód pana Syda Fogel, który zajmuje się tresurą owadów do filmu. „Aktorzy" pana Fogla są uwiązani za nóżkę na długim włosie. Kropla ocukrzonej wody skłania je do podążenia w żądanym przez „pogromcę" kierunku. — Czasem znów posmarowanie syropem ciała muchy zmusza ją do oczyszczania skrzydeł i łap przed objektywem aparatu, który uwiecznia te ruchy. Praca pana Fogla, bez konkurencyjnego specjalisty w tym zawodzie, wymaga dużej cierpliwości, systematyczności oraz głębokiego znawstwa budowy i przyzwyczajeń owadów.

Kolorowe komary

Pewien przyrodnik niemiecki wynalazł sposób znakowania komarów w celu umożliwienia indywidualnego rozróżnienia ich. Złowione komary opryskuje się rozpyloną farbą, zupełnie dla nich nieszkodliwą i puszcza na wolność. Mieszkańcy okoliczni są proszeni o meldowanie instytutowi badań o zauważeniu kolorowych komarów. W ten sposób udało się stwierdzić, że niektóre komary żyją przeszło 3 miesiące i przelatują odległość wielu kilometrów. Wyniki tych badań są bardzo cenne przy zwalczaniu zarazy, roznoszonej przez komary, t. zw. malarji czyli zimnicy.

Łamigłówka sylabowa

Z następujących sylab ułożyć 19 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, utworzą imię i przydomek króla polskiego.

Sylaby: at, a, as, wła, wie, wilk, dy, dom, deń, sław, sia, ła, łyż, las, y, no, ka, kwa, try, ró, rjum, nóż, et, ń, ze, cyrk, y, król, ro, ża, na.

Znaczenie wyrazów.

1) Imię męskie.
2) Przyrząd do siedzenia.
3) Zbiór map.
4) Schron.
5) Samogłoska.
6) Sucha trawa.
7) Przyrząd do jedzenia.
8) Naczynie pokojowe dla ryb.
9) Zwierzę.
10) Miasto w Austrji.
11) Kwiaty.
12) Kwiat, który ma kolce.
13) Przyrząd do krajania.
14) Wulkan.
15) Spółgłoska.
16) Budynek do przedstawiania sztuk.
17) Inaczej nic.
18) Samogłoska.
19) Władza nad państwem.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Piłkarze będzińskiego Hakoahu w reprezentacji na Makabjadę w Palestynie

Najbliższym etapem pracy piłkarzy żydowskich jest przygotowanie reprezentacji na igrzyska Makabiady w Palestynie, które odbędą się w terminie już ustalonym od 3-go do 7-go kwietnia prz. roku. Przy układaniu reprezentacji brani są pod uwagę ci piłkarze, którzy byli obecni na obozie w Nowym Targu i na mistrzostwach w Łodzi. Składu dziś nie można jeszcze ustalić. Dwie pozycje są jednak pewne: Elsner (Mak. Kraków) w bramce i Hoenig (Hakoah, Będzin) w obronie.

W lutym urządzony zostanie miesięczny obóz, który ma zastąpić trening i wyrównać braki spowodowane przerwą zimową. W drodze do Palestyny rozegrane zostaną w Rumunji dwa spotkania treningowe,

Przypuszczalny skład drużyny reprezentacyjnej przedstawiać się będzie następująco: bramka — Elsner (Mak. Kr.), Nunberg (Hak. Będzin). obrońcy — Hoenig (Hak. Będzin), Spira (Mak. Kr.), Lieberman (Barkochba, Łódź) i Czernichowski (Mak. Łódź); środkowi pomocnicy: Pomerancblum (Mak., Ł.), Herman (Mak. Kr.) i Guttman (Hasmonea, Pińsk). boczni pomocnicy — Purisz i Reder (Mak., Kr.) Basin i Goldberg (Mak., Ł.), skrzydłowi: Hautman (Mak., Kr.), Frydman (Hasm., Lwów), Fajertag (Mak., W-wa) i Szajniak (Mak., Ł.). środkowa trójka — Pines (Hasm., Łuck), Rozen (Hakoah, Będzin), Osiek (Mak., Kr.), Frenkel (Mak., Ł.), Schlaf (Hasm., Lwów) i Selinger, który chwilowo niema przynależności klubowej.

Głównym sędzią piłkarskim będzie p. Maks Schneider z Krakowa.

SPORT W OLKUSZU.

W ub. niedzielę na boisku w Olkuszu rozegrano zawody międzyszkolne pomiędzy drużynami gimn. męskiego Olkusza i Miechowa.

Wyniki: bieg na 100 mtr.: 12.2 sek. (Krzysztofik — Olkusz), sztafeta 100×4, siatkówka 12:3, 11:9 i koszykówka 15:6 na korzyść Olkusza, oraz skok w dal 5.24 i rzut dyskiem 26.75 (Kozak — Miechów).

MECZ POMIĘDZY REPREZENTACJĄ MIASTA ZAWIERCIA I REPREZENTACJĄ POWIATU ZAWIERCKIEGO.

Staraniem powiatowej komendy P. W. i W. F. w Zawierciu, na boisku sportowem TAZ. w Zawierciu rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją miasta i reprezentacją powiatu.

Jak było do przewidzenia zwyciężyła reprezentacja miasta z wynikiem 10:2. Sędziował p. Myga.

DWA ZWYCIĘSTWA PIĘŚCIARZY POLSKICH.

Onegdaj pięściarze polscy rozegrali dwa spotkania, które zakończyły się zwycięstwem, a mianowicie.

W Poznaniu słaba reprezentacja poznańska pokonała w stosunku 10:6 drużynę Wrocławia.

Mecz Warszawa — Gdańsk rozegrany na terenie Wolnego miasta, zakończył się zwycięstwem stolicy również w stosunku 10:6.

Kronika

× Kierownictwo sekcji lekkoatletycznej STS. „Unja“ w Sosnowcu, powiadamia swych członków i zainteresowanych, iż dzisiaj o godz. 16 na stadjonie sportowym STS. „Unja“ odbędą się dalsze próby do P. O. S. poczem o godz. 17 odbędzie się marsz. Strzelanie o O.S. odbędzie się w sobotę dnia 13 bm. od godz. 14 do zmroku i w niedzielę od 9 rano.

× Zebranie sekcji kolarskiej „Unji“ w Sosnowcu. Zarząd sekcji kolarskiej STS. Unji zawiadamia wszystkich swoich członków, że w dniu 10 bm. o godz. 19-ej w lokalu na boisku odbędzie się zebranie sekcji kolarskiej.

Na zebraniu tem omawiana będzie sprawa zakończenia sezonu wyścigu kolarskiego na torze i tp.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA w Sosnowcu

Referat Prawny L. Dz. — 526. E. 26.

OGŁOSZENIE

Ubezpieczalnia Społeczna w Sosnowcu zawiadamia wszystkich P. P. Pracodawców, którzy nie są uprawnieni do dokonywania zgłoszeń za pomocą wykazów stanu zatrudnienia, ponieważ zatrudniają mniej niż 4-ch pracowników, że zgodnie z § 28 Rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 28.XII. 1933 r. (Dz. Ust. Nr. 103, poz. 818) winni wymeldować każdego pracownika, zwolnionego z pracy w ciągu 7-miu dni, a jeżeli siedziba przedsiębiorstwa znajduje się po za siedzibą Ubezpieczalni względnie jej oddziału, w ciągu dni 10-ciu od chwili zaprzestania pracy, na formularzu Nr. 6 („zgłoszenie o wystąpieniu z pracy“).

Pracodawcy, którzy w przepisanym terminie nie dopełnili powyższego obowiązku, podlegają zgodnie z art. 269, 282 ust. 3 Ustawy z dnia 28.III. 1933 r. (Dz. Ust. Nr. 51, poz. 396) karze grzywny do 500 zł. z zamianą na areszt zastępczy.

DYREKTOR
Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu
(Dr. W. GOSIEWSKI).

Sosnowiec, dnia 9 października 1934 r.

Sygnatura: Km. 456/33.

OBWIESZCZENIE o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Skale pod Ojcowem, rewiru Skalskiego Władysław Nagórski mający kancelarję w Skale ul. Słomnicka Nr. 15 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 października 1934 r. o godz. 10.30 w Skale pod Ojcowem ul. Dworska odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Dra Bolesława Penkali w jego mieszkaniu, składających się z aparatu radjowego, pianina i innego urządzenia domowego oszacowanych na łączną sumę zł. 1700.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 8 października 1934 r.
Komornik WŁADYSŁAW NAGÓRSKI

NAUKA i WYCHOWANIE

Francuska-Paryżanka udziela korepetycji oraz konwersacji języka francuskiego. Sosnowiec, ul. Mościckiego 19 m. 11 (parter) Jeanne de Leclerc Nowakowska.

POSADY i PRACE

APLIKANTA rutynowanego poszukuje „Adwokat“ Lwów, Kościuszki 2. Biuro dzienników.

POTRZEBNY od zaraz młody, zdrowy czeladnik młynarski do młyna gospodarczo - chłopskiego, obeznany z elektrycznością. Latos, Olkusz, Niepodległości 10.

PIERWSZORZĘDNA ondulatorka manikurzystka potrzebna od zaraz. Będzin Modrzejowska 43 Zajdman.

KUPNO i SPRZEDAŻ

SPRZEDAM sklep mleczarsko - owocarski w Sosnowcu, lub przyjmę wspólnika. Wiadomość w administracji „Expresu Zagłębia“.

DO sprzedania maszyna szewcka do łatek w bardzo dobrym stanie. Wiadomość Sosnowiec Telefon 4-64.

SPRZEDAJE kozetki po 22 złote. Sosnowiec, Jagiellońska 3 m. 18. Bioki.

LOKALE

POKÓJ z kuchnią do wynajęcia. Sosnowiec, ul. Tatrzańska 12.

POSZUKUJĘ dwuch pokoi umeblowanych, komfortowych z utrzymaniem lub bez dla dwuch kobiet. Oferty: Sosnowiec, skrytka pocztowa 134.

ZGUBIONE DOKUMENTY

BRONNY JULJAN zgubił książkę wojskową i kartę mobilizacyjną wydane przez PKU. Sosnowiec.

SZALL JOJNE zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU. Pińczów.

JÓZEF KAŃSKI, syn Józefa, unieważnia zagubiony weksel zł. 250, wystawiony przez Edmunda i Aleksandrę Macianty.

ZGUBIONO kartę zastawu Banku Udziałowców w Dąbrowie Nr. 4429, którą unieważniam.

UNIEWAŻNIAM zgubiony weksel na zł. 500 i czek P. K. O. na zł. 200 z wystawienia Aleksandra Wajnryba.

RÓŻNE

W NIEDZIELĘ dnia 7/X. w drodze między Będzinem a Grodźcem zgubiono półbut męski bronzowy. Znalazca zwróci do filji Expresu Zagłębia w Będzinie za wynagrodzeniem.

MY niżej podpisani odwołujemy obelgi rzucane na Władysławę Karch Czeladź 8 paźdz. 1934 r. Jan Sioło, Antonina Sioło, Jan Kwapisz, Stefan Dostał.

Wydawca Helena Mansiorska. Druk „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 4, tel. 4-94 Redaktor odp. Lucjan Horski.